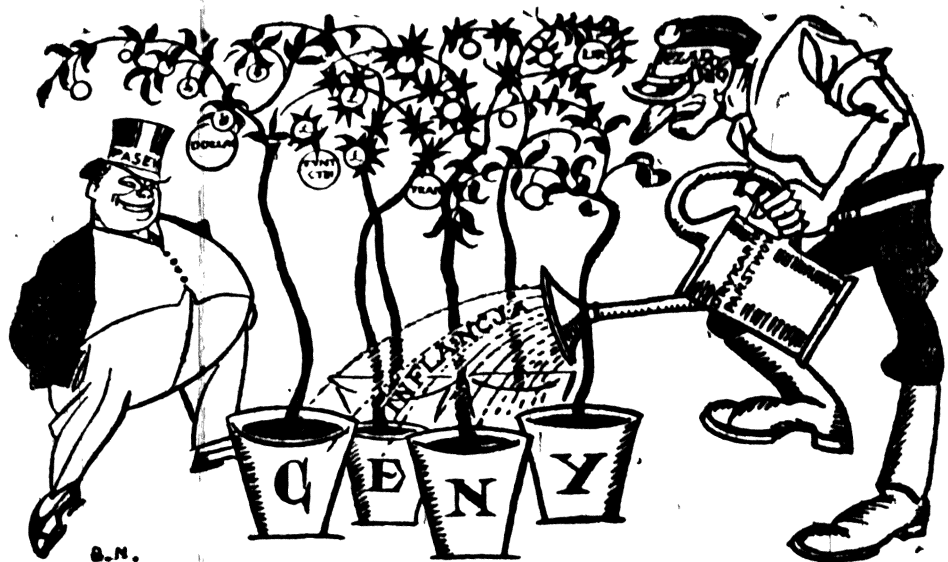


DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63



PASKARZ: Bardzo dobrze! Podlewajcie Wincenty takiego dobrego ogrodnika jeszcze nie miałem.

Warszawa płaci za mięso po amerykańsku

„Stone” schabiki, boczek i szyneczki

(Od warszawskiego korespondenta).

Rynek mięsny w Warszawie został nareszcie nasycony towarami. Podaż jest większa od zapotrzebowania.

Ceny, które w okresie ubiegłym przekroczyły kurs dolara, obecnie się ustabilizowały, a nawet — jak na mięsie, wółowem — o kilka tysięcy w hurcie obniżyły. Przyczyniła się do tego wielka podaż drobitki.

Ceny detaliczne słoniny niewyżej 40.000 mk. za funt, schabu — 38.000, boczku — 36.000, sadła — 45.000 i mięsa — 31.000 — 32.000 marek za funt.

Mięso wołowe w hurcie 20—25 tysięcy, kozierne — 18.000 — 32.000 mk. Do cen tych detalicznie polscy doliczają 15 proc., żydowscy 25 proc.

Po krwawej zbrodni greckiej w Albanii Włosi palą greckie sztandary w Trjeście

WIEDEN 30. 8. „Neue Freie Presse” donosi z Trjestu: Wczoraj wieczorem wielki tłum demonstrantów spalił na Placu Wolności sztandar grecki. Następnie demonstranci zdemolowali kawiarnię, odwiedzaną przez greków. Wśród okrzyków przeciwko Grecji udano

się do greckiego kościoła i greckiej szkoły i zerwano tam kilka tablic z napisami greckimi, które wrzucono do morza. Karabinierzy przywrócili porządek. Przed konsulem greckim ustawiono silne straż.

Krwawe pochodnie płonących wsi

oświecają drogę pochodu zemsty

Żywcem zakopany

w oczach żony i dzieci

MOSKWA, 30.8. Już od dwóch tygodni w gub. żytomierskiej grasują oddziały karne, które palą wsie i mordują w okropny sposób włościan. Jest to zemsta za to, że włościanie podtrzymywali przez dłuższy czas

powstańców antybolszewickich. Jakich okrucieństw dopuszczają się oddziały karne, świadczy to, że wsi Dachnowo jeden włościanin został w oczach żony i dzieci żywcem zakopany do ziemi za to, że ostro krytykował władzę sowiecką i przepowiadał jej bliski koniec.

Nowoczesna krucjata dziecięca w krainie upadku i zbrodni

Dwa miliony dzieci

na trzęsawisku bandytyzmu i rozpusty

MOSKWA, 30.8. Według statystyki tylko co ogłoszonej przez komisariat zdrowia, na terytorium Ukrainy tuła się bez przytułku i żadnego dozoru około 2-ch milionów dzieci, które przed dwoma laty uciekły z gubernii głodujących.

Dzieci żyją z jałmużny, kradzieży i nawet bandytyzmu. Dziewczynki dziewięć lat dzieje się z nimi jak z prostytucją. Na początku sierpnia w Miłkowie 12-letni chłopak zabił nożem przez zazdrość swoją dziesięcioletnią kochankę.

Co winien wiedzieć każdy zjadacz chleba

Młynarze i piekarze kalkulują

(Od warszawskiego korespondenta).

Pertraktacje komisarsza drożyznianego z młynarzami i piekarzami dobiegają końca.

W dniu wczorajszym p. komisarz Bajda zarządził racjonalną kalkulację cen młynarskich i piekarskich.

Cena 1 kilograma pieczywa

loco sklep detalisty (łącznie z zyskiem piekarza i sklenikarza) nie może przekraczać ceny 1 kg maki. Zaś cena 1 kg maki nie może być wyższa od 38—40 proc. ceny 1 kg zboża. Tak było przed wojną, niechże i dzisiaj nie będzie drożej.

Sęp opasły na padlinie czarnogieldziarskiej rozszarpywał serce Polski Trzech Stückgoldów mogłoby zgubić Polskę

Tak mówi wysoki dygnitarz, który zna sensacyjne tajemnice śledztwa

Mozolne śledztwo w sprawie olbrzymich oszustw walutowych, dokonanych przez Stückgolda, zostanie ukończone około 15 września.

Jak dowiadujemy się, ostatnie dni śledztwa przybliżyły swym nowym materiałem to wszystko, co dotąd wiadomo o zbrodniczych manipulacjach tego niebezpiecznego bandyty walutowego.

Jak poważne straty poniosł skarb państwa na oszustwach Stückgolda, świadczy następujące powiedzenie jednego z wybitnych dygnitarzy, wtajemniczonego w arkana śledztwa:

— Trzech Stückgoldów mogłoby w ciągu pół roku doprowadzić państwo polskie do ostatecznej ruiny finansowej.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

GOTÓWKA.
Dolary 249,000.
Marki niemieckie 0,0263, 0,0245
Punt sterlingi 1,133,000.
Franki szwajcarskie 44,950.

AKCJE

Notowania oficjalne.

B. Dyskontowy 840.
B. Handlowy 1900.
B. dla H. i Przem. 300.
B. Kredytowy 245, 180, 200.
B. Małopolski 95, 100, 90.
B. Tow. Spółdz. 325.
B. Wileński Pr. handl. 155, 170.
Pol. Bank Handl. w Poznaniu 230.
B. Przemysłowy we Lwowie 85, 77,5.
B. Zw. Sp. Zarob. w Poznaniu 580, 625, 575.
B. Związków Ziemian 75, 95.
Kijewski i Scholtze 660, 680, 657,5.
Sniess 187,5, 210.
Wildt 160, 170.
Puls 93, 150, 140.
Chodorów 1400, 1290, 1300.
Czersk 365, 320, 340.
Częstocice 5300, 5350, 5150.
Gostawice 475, 520, 490.
Miłków 570, 640, 600.
Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 7400, 9150, 8000.
Laz 70, 95.
Przewyż. Przem. i Handel 61.

Herszt „Kurierów dyplomatycznych” warszawskiej gminy komunistycznej

Zajechał wczoraj do kryminału

(Od warszawskiego korespondenta)

Po licznych aresztowaniach i rewizjach, przeprowadzonych w podejrzanych lokalach, gdy już zdawało się, że policja polityczna skończyła swoją pracę, na warszawską gminę leninistów spadła,

jak grom z jasnego nieba,

wiadomość o aresztowaniu herszta „kurierów dyplomatycznych”, Franciszka Malinowskiego, który wpadł w ręce

policji kryminalnej.

Na ślad tego ptaszka naprowadziła władze policyjne prosta kobieta, która w swoim czasie przy wymianie pieniędzy oszukała i okradła jakis

dolarowy złodziej.

Otóż wczoraj w sali Głównego dworca kolejowego okradziona dostrzegła w tłumie publiczności owego,

„bankiera”

i natychmiast zawiadomiła o tem policję.

Wskazany policji osobnik zaczął się tłumaczyć, że o żadnych dolarach nie wie, a okradzionej kobiety zupełnie nie zna. Minę przytem miał

bardzo pewną.

Posterunkowy jednak miał poważniejszego nosa, bo podejrzane go pasażera aresztował i zaprowadził do komisariatu.

Tam sprawdzono legitymację. Dokumenty aresztowanego opiewały na nazwisko

Franciszka Malinowskiego.

Wszystko dotychczas było w największym porządku, gdy jednak przyszła kolej na walizki — wyszło sztychu z worka.

Gdy Malinowskiego zapytano, co wiezie w bagażu,

zbladł i stracił pewność siebie.

Podczas rewizji znaleziono w walizkach bibułę komunistyczną w takich ilościach, że wy-

padło ją obliczyć na wagę. Tajemnic tych odkryto przeszło

pół puda.

Literatura ta pochodziła z Krakowa i była przeznaczona do kolportażu w całej Polsce.

Malinowski miał ją właśnie rozwieźć.

Nielegalne druki obłożono aresztem i odesłano do komisariatu rządu. Malinowskim zapiekował się nadkomisarz Płatkiewicz.

Większość niemiecka w kapitułach gnieźnieńskiej i poznańskiej

POZNAN 30. 8. (AW). „Dzien. Poznański” porusza sprawę stosunków, panujących w kapitułach archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, mających doniosłe znaczenie pod względem kościelnym i z punktu widzenia interesów państwowych.

Dzięki antypolskiej polityce rządu pruskiego w chwili wybuchu wojny godności kanonickie w obu kapitułach płałowat tylko 6-ciu polaków, a 10-ciu niemców, stosunek, który zupełnie nie odpowiadał stosunkowi ludności polskiej i pruskiej w Wielkopolsce.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę stosunki prawie

się nie zmieniły, tak, iż dziś do obydwóch kapituł należy 8 niemców na ogólną liczbę 14 kanoników. Nienormalny ten stosunek najlepiej ilustruje zestawienie cyfrowe, według którego jeden kanonik niemiecc przypada na 125 tys. niemców i jeden kanonik polak na 182 tys. polaków, zaś jeden kanonik polak na 82 duchownych polskich i jeden kanonik niemiecc na 4-ch księży niemców.

„Dziennik Poznański” wyraża nadzieję, że kard. Dałbor, który wyjeżdża z końcem września do Rzymu, przedstawi kołom watykańskim ten nienormalny stosunek i wyjedna ich naprawę.

Księgi stanu cywilnego zaczną się zwiększać

Demobilizacja dodatkowego poboru rocznika 1899 i 1900

Dzisiaj t. j. dnia 31 sierpnia odchodzi z wojska 15 procent szeregowych z dodatkowego poboru rocznika 1899 i 1900. Reszta, t. j. 85 procent pomienionych roczników, zostanie

zwolniona za miesiąc, t. j. 30 września.

Zdemobilizowani żołnierze udają się do domów w ubranju cywilnym.

Chwytajmy walutowców

a czeka nas suta nagroda

Trzynaście milionów za ujęcie szmugla złota

Urządnik sądu okr. w Poznaniu p. Maksym Engel, przytrzymał na dworcu w Poznaniu szajkę walutowców, Makska Błata i kilku jego współników z Częstochowy, którzy wieźli do Niemiec

1270 mk. w złocie i 1650 mk. w srebrze.

W myśl ogłoszonych niedawno przepisów należało się p. Englowi 25 procent wartości zatrzymanych monet. Wobec tego po obliczeniu równoważności przemycanej przez bandę

waluty, Izba skarbową w Poznaniu wypłaciła p. Englowi nagrodę.

w okragłej sumie 13 mlf. mkp. Wypadek ten winien być zachętą zarówno dla policji, która obowiązana jest śledzić i rewidować

podejrzanych osobników,

jak i dla każdego obywatela, szczególnie na pograniczu Polski i Niemiec, gdzie takich przemityników setki dziennie przejeżdża.

Nafta w Polsce jest droższa niżeli zagranicą

Z pośród licznych podwyżek, jakie nam przyniósł ostatni tydzień sierpnia, najbardziej godna uwagi jest podwyżka cen przetworów przemysłu naftowego.

Spółki naftarskie pierwsze w Polsce przyjęły za podstawę kalkulacji jeszcze przed pół rokiem

kurs dolara.

Cena nafty i jej przetworów, a więc benzyny, olejów, parafin i t. p. wzrastała niezależnie od kosztów produkcji, wywołując tem oburzenie całej opinii publicznej. Z chwilą uchwalenia ustawy o złotych polskich, pp. naftarzy za podstawę swoich cen kalkulacyjnych przyjęli

miernik złotego polskiego.

Zdawałoby się, że mając takie uprzywilejowanie stanowisko, baronowie naftowi apetyty swoje utemperują, tembarując, że ciężar ogłaszania podwyżek przyjeżdża na siebie całkowicie ministerium skarbu, regulując kurs bonów złotych według kursu franka szwajcarskiego. Niestety, tak nie

jest. Panom naftarzom ta kalkulacja jednak nie wystarcza.

W ciągu bieżącego tygodnia ceny hurtowe loco kopalnia zdrożały w sposób następujący: nafta z 15 złotych 75 groszy na 22 złote za 100 kilogramów. Świecie z 47,75 na 65 złotych. Benzyna lekka z 58½ na 70,20 złotych, średnia z 49½ na 58,40, wreszcie olej t. zw. „trójka” z 21½ na 25½ złotych za 100 kilogramów.

Czem można tłumaczyć tę wyjątkową podwyżkę? Wszak zagranicą nafta kosztuje 2,80 dolara za 100 kg., t. j. przy najwyższym kursie dolara (270 tys.) zaledwie 19 złotych polskich! Czyż to nie skandal, że w Polsce, posiadającej

własne kopalnie naftowe,

produkty te są droższe, niżeli zagranicą?

Przemysłowcy naftowi żartem chyba powołują się na wyższe ceny ropy, bowiem ta ropa jest przez nich kalkulowana także w złotych, a powtórze przez nich samych uprzednio została podwyższona. Warto usłyszeć wyjaśnienia.

Pan Witos rekonstruuje swój gabinet

Filrt z N. P. R.-em spalił na panewce

Na czym polega podobieństwo p. Darowskiego do p. Chodźki

(Od warszawskiego korespondenta)

Choć sezon ogórkowy w polityce trwa jeszcze w całej pełni, jednakże zapobiegliwy premier Witos zaczyna już przygotowywać się do jesiennej kampanii parlamentarnej, której „podstawą operacyjną” będzie

rekonstrukcja gabinetu.

Zmiany na fotelach ministerjalnych mają na celu scementowanie stronnictw obecnej większości, w myśl hasła w „jedności siły”. Do gabinetu wejść mają fachowcy parlamentarni, którzy zastąpią tymczasowych kierowników ministerjalnych, powołanych do gabinetu bądź to ze względów politycznych, bądź też tymczasowo.

Po przejściu tej metamorfozy, która ma objąć ministerja: robót publicznych, kolei, poczt i telegrafu, a przede wszystkim skarbu oraz przemysłu i handlu, gabinet

stanie do walki odmłodzony i pełny sił. Ataki opozycji robić się mają o stalową tarczę rekonstrukcji.

Premier Witos poszedł jeszcze dalej w swych planach. Pragnąłby mianowicie swej dotychczasowej większości przypisać jeszcze jedno stronnictwo. Czujby się wówczas pewniejszy. Tym razem spotkała go jednak niemiła niespodzianka, w postaci zupełnego fiaska.

Otóż onegdaj premier zaprosił do siebie na dłuższą

poradę polityczną przywódcę N. P. R., pos. Wachowiaka, proponując mu, aby poparł rząd, wzamian za co pos. Wachowiak mógłby otrzymać teke.

Przedmiotem targu miało być ministerjum skarbu, lub też ministerjum przemysłu i handlu. Posel Wachowiak znalazł się w niemiłej a drażliwej sytuacji. Z jednej strony propozycja p. Witos była więcej, niż nęcąca, z drugiej — wyborcy i przyszły

mandat, który mógł być zagrożony. N. P. R. bowiem nie darowałaby p. Wachowiakowi tego kroku i jako minister witosowy musiałby on opuścić szeregi partii.

Wydawało się to p. Wachowiakowi zbyt ryzykownem. Można było przy tej sposobności łatwo zwichnąć dalszą karierę polityczną.

To też długa rozmowa obu polityków zakończyła się krótkim:

— Nie!

Wobec tego należało zrezygnować, przynajmniej chwilowo, z pomysłu rozszerzenia większości i powrócono do dawnej nieco zawilej koncepcji, którą złośliwi ochrzcili mianem „szufladek kontredansowych”. Wodzień zamykał „zmianą dam”, zakomenderował „zmianę ministrów” i jeszcze w tym tygodniu przysiąść się będzie tej starej

figurze kontredansowej.

która przedstawia się jak następuje: minister Kucharski zastąpi ministra Lindego w skarbie, p. Linde powróci do P. K. O., p. Kucharskiego zamieni pos. Szydłowski (witosowiec), który opuści ławy poselskie, aby zasiąść wygodniej w głębokim fotelu ministra przemysłu i handlu.

Minister Karliński nie będzie już kierował naszymi kolejami, gdyż praca ta powierzona zostanie inż. Dobrzyckiemu z Poznania, prof. Łopuszański powróci na politechnikę lwowską, zaś na czele ministerjum robót publicznych stanie pos. Bryl. P. minister pracy i opieki społecznej, Ludwik Darowski, pozostanie na swym stanowisku, gdyż jako świeżo upieczony „piastowiec” staje się nieusuwalnym.

Na ten raz dość. Choć, jak powiadają, kadry politycz-

ny na tem się nie skończy. Korzystając z obecności w Warszawie

wicemarszałka Senatu Woznickiego.

zapytaliśmy go co sądzi o tych zmianach. Odpowiedź senatora Woznickiego brzmiała krótko i

nie była pozbawiona pewnej dozy złośliwego humoru:

— Cóż, tonący brzytwę się chwyta. Tylko nie wiem, kto dziś Witosowi te brzytwę poda. Dlatego też obecnej rekonstrukcji nie można traktować poważnie. To nie jest rekonstrukcja tylko zmiana personalna.

— Cóż p. marszałek powie o przystąpieniu min. Darowskiego i wiceministra Strassburgera do stronnictwa p. Witos? — pytamy dalej.

— Właśnie — mówi z humorem nasz uprzedni rozmówca — zastanawiałam się nad długotrwaleścią przekonań politycznych p. Darowskiego. Przecież to już trzeci raz w przeciągu ostatnich trzech lat p. Darowski zmienia swoją partię. Początkowo do gabinetu koalicyjnego p. Witos wstąpił on jako mąż zafianc. „Wyzwolenia”. Gdy stronnictwo to wystąpiło z rządu, p. Darowski, ratując swoją tekę, stał się gorliwym enrowcem, obecnie będzie takim samym gorliwym wyznawcą idei politycznych „Piasta”!

— Nic w tym dziwnego — odparłem —

przewyżczał się do ministrowania.

a i myśmy się do niego przyzwyczaili.

— Tak — odparł sen. Woznicki — pod tym względem nie masz różnicy między p. Darowskim, a p. d. rem Chodźką, który też nie wyobrażał sobie gabinetu, w którymby nie brał udziału.

Wędrówka po więzieniach polskich

Wśród trzystu uwieczonych kobiet

Bardziej niż mężczyźni spokojne, więcej pracowite, mniej groźne, często jednak histeryczki

Ich bunt najlepiej poskramia strumień zimnej wody

Więzienie kobiece, zwane w zawodowej gwarze „Serbią”, a które jest niejako lewem skrzydłem słynnego „Pawia” należy do największych tego rodzaju zakładów w całej Polsce. Przebywa tam około trzystu kobiet zarówno „śledczych”, jak i „karnych” — nie brak pomiędzy nimi również „politycznych” jednej i drugiej kategorii. Jest to więzienie duże, jeśli zważywszy, że kobiety wogóle nie tak często wchodzi w kolizję z kodeksem karnym, jak mężczyźni. W ogólnej ilości skazanych kobiety zaledwie 10% wynoszą. Trzeba poznać i to wziąć pod uwagę, co mi mówił naczelnik „Pawia” i „Serbi” p. Stanisław Jankowski:

— Mężczyźni, nawet najgorszy, są często dżentelmenami i wolą całą winę wziąć na siebie, aby tylko uchronić od wszelkiej odpowiedzialności ukochaną kobietę.

Tak więc w niejednej ciężkiej sprawie

brały także udział delikatne, raczki kobiece.

ale nikt o tem nie wie. Jedynym śladem są może listy miłosne, wysyłane z za kraty więziennej w daleki krag szerokiego świata, gdzie „ona” żyje wolna.

Mniejszy jest również pro-

cent kobiet skazanych na ciężkie kary. W zakładzie przy ul. Dzielnej znalazłem tylko jedną „beztęrdową” i kilka odsiadujących 15 lat więzienia. Te ciężkie przestępstwa nie przedstawiają się tak groźnie, jak zbrodnie. Pani Skorupkowska, inspektorka „Serbi” opowiadała mi, że właśnie takie podstępne odznaczają się wielką pilnością, pracowitością i wzorowym spokojem.

To też korzystają i one ze wszystkich specjalnych przywilejów, które tę instytucję czynią więcej podobną do domu poprawczego, aniżeli surowego więzienia. Nie znaczy to jednak, aby kobiety były od mężczyzn spokojniejsze. Zdarzają się pomiędzy nimi kłótnie, złośliwość, natury do gruntu zepsute i cyniczne, których już nie odmiennie nie zdola. Histerja grasuje tu nagminnie, kłamliwy wykręt jest powszechnie przyjętym środkiem obrony. Przestępczyni, któreby miały odwagę wyznać prawdę są wielką rzadkością. Mimo to jednak muszę nadmienić, że słyszałem kilka spowiedzi, przejmujących swoją prostotą i szczerością, o czym nie omieszkałem opowiedzieć w jednym z następnych opisów.

Zasadniczo można tylko jedno stwierdzić:

kobiety są znacznie mniej groźne od mężczyzn.

Mniej spiskują i mniej objawiają inicjatywę w kierunku organizowania ucieczek, które zdarzają się nadzwyczajnie rzadko. Ich rozruchy są raczej wybuchami histerji. Kiedy kilka miesięcy temu, wybuchł w „Serbi” bunt i kiedy nie pomógł spokojnie przemówić do rozsądku, poskromiono wreszcie rozróżnionymi niewiasty przy pomocy strażackiej „kawk” i zimnej wody.

Więzienie załadniające przeważnie złodziejkami, jest ich około 80%, z tego 70% zawodowych, przeważna część zajmując się również i prostytucją. Stosownie do rodzaju kary są one odpowiednio segregowane. Kary dyscyplinarne stosuje się bardzo rzadko, najczęściej odosobnienie, w rzadkich wypadkach ciemnicę. Kaidany nie istnieją wcale. Pracują wszystkie dość chętnie, wiele z nich uczy się dopiero w więzieniu różnych robót, w których często do wysokiej dochodzą doskonałości. „Serbi” posiada

da szwalnię, pracownię guzikarską i półkoszowniczą, oraz dwie pralnie. Wszystkie większe firmy warszawskie zaopatrują się tutaj np. w niciane guziki, które odpowiadają się trwałością i precyzją wyrobu.

Dział pracy kobiecej jest poważną instytucją o znacznej wytwórczości i dużym obrocie.

Zupełnie odrębna kategoria stanowi „polityczne”, czyli ci śle mówiąc komunistki. Nie umiem o nich wiele opowiedzieć, gdyż przyrzekłem w departamencie, w którym, że z tego rodzaju więźniami rozmawiać nie będę. Przypuszczam, że zachowują się mniej więcej tak samo, jak i ich towarzysze w Mokotowie. Widziałem je na spacerze wyniosłe, pogardliwe albo zagłębione w lekturę różnych broszur i książek. Znajduje się tu również i

przwiązanka atamana Macimo Halina Kuźmienko.

W więzieniu urodziło jej się dziecko, które tu „wszystko nazwają” „małą anarchistką”. Dziecko jest bardzo ładne, ma włoski figlarnie się kręcące i przemiły uśmiech. Widać, że Kuźmienko dziecko swoje bardzo kocha. Jedyna to zresztą struna, dzięki której można wydobyc jakąś zważną odpowiedź z jej list ironicznie zacietych. Kiedy zapytałem ją, czy mała jej córeczka będzie także anarchistką, odpowiedziała z łyskim nienawistą w oczach, przestępczych okularami:

— Niech będzie czem zechce, a tym ja tylko wychować mogła.

Przykro patrzeć na tę młodą kobietę, która znalazła swoje

posłannictwo życiowe we wspólnie pracy z bandytami.

którą grabi i mordował pod maską jakiejś ciemnej idei. Trudno uwierzyć, że kocha tego przysadkowatego opija o chamskiej twarzy. A jednak... Wciąż nawet jeszcze wierzy w przysadkę „bolszewickiego anarchizmu” i otacza go jakimś nimbem. Czytałem jej list ostatni, w którym się szeroko na ten temat rozpisyje i używa nawet takiego zwrotu:

— Niech się bolszewicy teraz wyekspansują, potem nasz czas przyjdzie...

Tymczasem czeka ją rozprawa sądowa i wyrok prawdopodobnie niełatwy...

St. Dz.

Nota podana na końcu szpady

Albo skwitowanie z ambicji suwerennego państwa

albo „wolna ręka” Mussoliniego

(Radjotelegram własny).

RZYM, 30.9. — Rząd włoski przesłał rządowi greckiemu notę w sprawie zamordowanych w drodze z Janiny do Santa Quaranta oficerów misji włoskiej. Nota oficjalnie nima chara-

ktętu ultimatum, jakkolwiek Mussolini żąda odpowiedzi w czasie jaknajkrótszym, zastrzegając sobie w razie przeciwnym, swobodę działania.

Nota zawiera żądanie satysfakcji i streszcza się w siedmiu następujących punktach.

1) Wyrażenia formalnego ubolewania ze strony najwyższego dowódcy wojsk greckich, z powodu dokonanej zbrodni;

2) Uroczystego pogrzebu ofiar zbrodni, po uprzednim nałożeniu w katedrze katolickiej w Atenach, na którym byłby obecni wszyscy członkowie rządu greckiego;

3) Oddania honorów flagom narodowym włoskim przez flagi narodowe greckie, w chwili zaś przybycia do Pireus eskadry włoskiej po zwłoki zamordowanych, salutowania przez flotę grecką 21 wystrzałami armatnimi floty włoskiej;

4) Surowego, energicznego śledztwa oraz wyszukania i schwytania morderców, w ciągu 5 dni od daty przyjęcia warunków noty;

5) Wymierzenia zbrodniarzom kary głównej;

6. 50.000.000 lirów, tytułem odszkodowania, wpłaconych w ciągu 5 dni od daty przyjęcia warunków noty;

7) Oddania honorów wojskowych, zwłokom zamordowanych, w chwili eksportacji ich z portu, na pokład okrętu wojennego włoskiego w Pireus.

Opinia publiczna Włoch daje wyraz natęższemu oburzeniu z powodu wypadku i uważa żądania Mussoliniego za uzasadnione.

Nota zawiera żądanie satysfakcji i streszcza się w siedmiu następujących punktach.

3) Oddania honorów flagom narodowym włoskim przez flagi narodowe greckie, w chwili zaś przybycia do Pireus eskadry włoskiej po zwłoki zamordowanych, salutowania przez flotę grecką 21 wystrzałami armatnimi floty włoskiej;

4) Surowego, energicznego śledztwa oraz wyszukania i schwytania morderców, w ciągu 5 dni od daty przyjęcia warunków noty;

5) Wymierzenia zbrodniarzom kary głównej;

6. 50.000.000 lirów, tytułem odszkodowania, wpłaconych w ciągu 5 dni od daty przyjęcia warunków noty;

7) Oddania honorów wojskowych, zwłokom zamordowanych, w chwili eksportacji ich z portu, na pokład okrętu wojennego włoskiego w Pireus.

Szczegóły mordu na granicy grecko-albańskiej

Nie ulega wątpliwości, że tło zbrodni jest polityczne

RZYM, 30.8. — PAT. — Zbrodni na osobach generała Tellini, lekarza majora Corti, porucznika Bonacini, szofera Farnetti i tłumacza Craveri dokonano dn. 27 b. m. o godz. 9-ej na drodze z Janiny do Santa Quaranta w pobliżu wzgórza 470, na którym znajduje się graniczny posterunek grecki, w miejscu, gdzie droga przechodzi przez wąski las.

W kilka minut po przejeździe delegata albańskiego, który jechał przed delegacją włoską, zmuszono na drogę drzewo, co zmusiło automobil, wiozący ministrów do zatrzymania się. Wówczas rozległy się strzały. Sasledni posterunek grecki słyszał 30 do 40 wystrzałów.

Lekarz major Corti został zabity, w automobilu, czterech in-

pasazerowie wysiedli z niego, lecz zanim uszli kilka kroków palił ugodzeni strzałami Gen. Tellini zdołał przebiec jeszcze około 20-tu metrów. Ciało jego znalazłono w przydrożnym rowie.

Grecki pułkownik Botradli, który jechał w dużej odległości za delegacją włoską, przybył na miejsce wypadku, gdy już wszystko było skończone i nastąpiły uciekły.

Wobec trudności komunikacji dopiero wieczorem przybyli z Janiny przedstawiciele władz i lekarze.

Zamordowanych nie ograbiono, co dowodzi, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią polityczną. Śledztwo nie dało dotychczas żadnych rezultatów.

Przyjazd kanclerza austriackiego

Ostateczny termin przyjazdu do Warszawy kanclerza austriackiego, ks. Seipla, ustalony został na dzień 16 września b. r.

Pen Krupiński powrócił do Krakowa

Na stanowisko zastępcy nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, wysuwano kandydaturę byłego dyrektora policji krakowskiej, Krupińskiego.

Jak się dowiadujemy, odpowiednie władze przekonały się, że p. Krupiński, nie może zajmować tego stanowiska, wobec czego powrócił on do Krakowa.

Walka z lichwą

Minister spraw wewnętrznych, dr. Kiernik, wydał rozporządzenie, nakazujące władzom administracyjnym zalecanie we własnym zakresie działania spraw o „lichwę wojenną”.

Wyjatek stanowią te tylko sprawy, które ustawa wyraźnie poleca kierować na drogę sądową.

Równocześnie p. minister Kiernik polecił, aby władze powiatowe przedkładały wszystkie skargi odwoławcze przeciwko wyrokom w sprawach o lichwę, najpóźniej w trzy dni, odwoławczym instancjom administracyjnym, które ze swej strony odwołania te rozpatrywać mają w przeciągu następnego siedmiu dni.

Wzrost drożyzny w drugiej połowie sierpnia 30,12 proc. Za cały sierpień 72,09 proc.

(Od warszawskiego korespondenta).

Na ostatniem posiedzeniu komisji statystycznej dla badania wzrostu kosztów utrzymania ustalono, iż koszty utrzymania w drugiej połowie sierpnia w porównaniu z kosztami z pierwszej połowy tegoż miesiąca, wzrosły o 30,12 procent.

Natomiast koszty utrzymania w ciągu całego miesiąca sierpnia w porównaniu z kosztami z miesiąca lipca podniosły się o 72,09 procent.

Międzynarodowy Kongres Metapsychiczny w Warszawie

(Od warszawskiego korespondenta).

W środę w auli głównej uniwersytetu warszawskiego, odbyła się inauguracja 2-go Międzynarodowego Kongresu Metapsychicznego przy współudziale 42 delegatów, reprezentujących 12 państw.

Miedzy innymi, udział w uroczystości brał: William McKenzie—del. Włoch, prof. Gallej—deleg. Francji, baron von Schrenk—Notzing z Niemiec, prof. Uno Stadius, rektor uniwersytetu w Helsinki, prof. Vett z Danii, oraz prof.

Garden—Murphy ze Stanów Zjednoczonych. Pośledziano otworzyć, około godz. 11-ej rano, prof. Gravier i rektor uniw. warsz. prof. Łukasiewicz, który wygłosił dłuższe przemówienie powitalne. Na przewodniczącego powołano prof. McKenziego, na wiceprzewodniczących — prof. Witwickiego i prof. Vetta.

Obrazy kongresu trwać będą 7 dni.

W nadchodzącą niedzielę uczestnicy kongresu odwiedzą okolice Warszawy.

Rzeka zdradziła tajemnicę potwornej zbrodni Sieciom rybackim oddała trupa zamordowanej kobiety

Energiczne śledztwo wykryło sprawców — trzech groźnych bandytów.

Węgaj rybacy ze wsi Baranów zajęli codziennym połowem ryb w rzece Orzyc. Połów był mało udany, raz po raz wyciągano

sieci prawie puste. Aż oto wreszcie, już pod koniec połowu, gdy przystąpiono do wyciągania wielkiej sieci okazało się, że cięży ona tak bardzo, iż

trzech wozwać pomocy. aby ją wyciągnąć. Nadeszli ludzie ze wsi i wspólnymi siłami, z trudem się wyciągnęto.

Straszny był to połów.

Na dnie sieci leżał trup kobiety, zmasakrowany przez ryby. Głowa jej była przestrzeleną kulą rewolwerową.

Nie trudno było się domyśleć, że to ofiara potwornej zbrodni. Natychmiast zawiadomiono policję. Do wykrycia

tajemniczego morderstwa delegowano wyładowcę z Mławy p. Dzieciak, który z całą energią rozpoczął dochodzenie.

Przedewszystkiem zdołał ustalić kim jest zamordowana. Okazało się, że są to zwłoki niejakiej Marianny Żurawskiej, leżąc po okolicy skłonywa-

ła nabiał, miała więc przy sobie zawsze większą sumę pieniędzy.

Nie ulegało przeto wątpliwości, że morderstwo miało podkład rabunkowy.

Po otrzymaniu tych wiadomości, Dzieciak zajął się ustaleniem gdzie i z kim spędziła Żurawska ostatni dzień swego życia.

Stwierdzono, że w dniu 26 lipca r. b. Żurawska łódką udała się na drugi brzeg rzeki, w której właśnie zwłoki jej zostały znalezione celem kupna nabiału. Miała tam nabyć nabiału znacznie taniej, niż tam, gdzie zwykle kupowała. Do

wyprawy tej namówili ją Franciszek Syndyk i Walenty Koziołek, mieszkańcy wsi Kopaczewskie, pow. ostrołęckiego. Oni też towarzyszyli jej w przeprawie przez rzekę. Dzieciak odszukał obu i zaczął badać. W czasie badań oddzielnie czynionych

popłatali się. co dowodziło, że kłamia. Wszystko co stwierdził okazało się niezgodne z prawdą i ze sobą w zeznaniach nie byli w zgodzie.

Na tej zasadzie zostali aresztowani, a w mieszkaniach ich przeprowadzono rewizję. U Koziołka

znaleziono rewolwer tego kalibru, co kula znaleziona w głowie Żurawskiej. Nie ulegało wątpliwości, że obaj

schwytni są mordercami Żurawskiej, do czego wkońcu się przyznali.

Jednocześnie ustalono, że oni właśnie dokonali także

napadu bandyckiego na Dawida Wygodę i Zeligę Gniazdowicza, którym zrabowano w dniu 5 b. m. większe sumy pieniężne. W napadzie na wymienionych brało udział trzech bandytów, tym trzecim był Bolesław Bączek, pochodzący z tej samej wsi Kopaczewskiej.

Trójka bandycka została osadzona w więzieniu.

Półkaczce cudzych dolarów

Pewna obywatelka, zamieszkała w Moskwie, została zawładniona przez adwokatów amerykańskich, iż otrzymała po swoim wuju, zmarłym w Chicago, spadek w wysokości

1 miliona dolarów.

Spadkobierczyni złożyła podanie o zezwolenie jej na wyjazd do Ameryki na kilka tygodni.

Zezwolenie zostało wydane, ale jednocześnie

aresztowano siostrę i jedyną syna

nowej miliarderkę z zagrożeniem, że jeżeli spadkobierczyni nie powróci do Rosji i nie przekaże całej sumy bankom sowieckim, syn zostanie rozstrzelany.

Tramwaj bez konduktora W Ameryce próby powiodły się

Już od lat kilkunastu próbowano w Stanach Zjednoczonych zastąpić konduktorów tramwajowych odpowiednimi urządzeniami automatycznymi, oczywiście ze względów oszczędnościowych.

Mysł ta kołatała się dość długo aż wreszcie w roku ubiegłym wprowadzono w Stanach Zjednoczonych pewną ilość — około 6,000 wagonów — systemu inżyniera Birneya.

Pasażerowie wchodzą przez platformę przednią pod okiem motorniczego i wrzucają opłatę — pobieraną w jednakowej od wszystkich wysokości, do puszek — automatów.

Motorniczy nie może ruszyć, aż drzwi platformy zostaną zamknięte i stopień podniesiony.

Dzieje się to za pośrednictwem elektrycznego guzika, nikt więc nie może dostać się na platformę, gdy tramwaj jest w ruchu.

Podczas jazdy, motorniczy trzyma rękę, na korbie regulatora; z chwila, gdy ją opuści, wagon zatrzymuje się, drzwi

otwierają się i stopień opuszcza się automatycznie.

Dlatego też ten typ wagonów otrzymał nazwę „safety cars” czyli „wozów bezpieczeństwa”.

Są one nieduże — na 28 miejsc siedzących, lekkie, biegają szybko i zatrzymują się momentalnie w miejscu.

Oszczędność prądu i czasu jest tak znaczna, że eksploatacja bywała niejednokrotnie o połowę tańsza, niż przy zwykłych wozach.

System ten zastosować można tylko przy dalszych przejazdach i jednolitej cenie biletów. Wprowadzono go oprócz Ameryki — także w niektórych miastach holenderskich.

Nie jest to zresztą jedyny sposób obchodzenia się bez konduktora tramwajowego. W Nowym Jorku istnieją

wagony z kołowrotami.

Pasażer wchodzi swobodnie, lecz wyjść nie może, dopóki nie rzucił pieniędzy do automatu.

Przy tym urządzeniu płaci się więc wychodząc z tramwaju.

Małpy oszalały z nienawiści do muzyki Rozbijały dzwony kościelne i wpadły w trans zasłuchania

O niebywałym wypadku donoszą pisma francuskie. Oto dwu bogatych neapolitańczyków sprawiło sobie

dwie małpy,

które chcieli poddać znanym obecnie w całym świecie operacjom doktora Woronowa,

specjaliści od odmładzania.

Gdy znakomity profesor wyjechał z Paryża, aby na miejscu dokonać operacji na małpach, zwierzęta jakby

w przeczuciu krzywdy, które miało im wyrządzić zdołały w nocy wyłamać żelazne drzwi klatki, gdzie były zamknięte, i umknęły do parku Capodimonte.

Naprawdę starano zwabić je z powrotem. Małpy uciekały przed pościgiem, skacząc z drzewa na drzewo, aż w końcu

skryły się do kościoła.

Tu jednak zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Małpy czepiając się sznurów

rozbijały dzwony

wiszące na wieży, które zaczęły nagle rozbrzmiewać donośnym dźwiękiem.

Muzyka ta doprowadziła małpy do pewnego rodzaju

szalu.

Uczepiwszy się sznurów kurczowo, małpy

zapomniały o bożym świecie i z coraz większą zaciętością targwały linami wywołując coraz donośniejszy alarm dzwonów.

Ta antypatia do muzyki zgubiła ekscentryczne zwierzęta. Straż kościelna pochwyciła je bez trudu. Były tak zadowolone w swoim transie antymuzycznym, że ani spostrzegły się jak je pojmano, spętano i na zawsze pozbawiono już wolności.

Jak pracują kobiety w przemyśle amerykańskim

W Ameryce już oddawna kobiety pracowały w fabrykach. Statystyka przeprowadzona w 1889 roku, wykazała 91,850 kobiet zatrudnionych w przemyśle, czyli

19,5 procent ogólnej liczby robotników fabrycznych.

Proporcja ta utrzymywała się stale przez całe dziesięciolecie, dopiero w 1914 roku zwiększyła się do 19,7% i na tym poziomie utrzymała się przez cały czas wojny. Zdawało się, że odtąd stale zwiększać się będzie udział kobiet w pracy fabrycznej.

Jednak już w 1919 roku stosu-

nek proporcjonalny opadł znów do 19,5%, czyli do stanu z przed lat 30-tych.

Zmiany dotyczą jakości wykonywanej przez kobiety pracy.

Okazuje się, że kobiety amerykańskie poczyniły w przemyśle

duże postępy.

Gdy w roku 1909 urzędniczek w zakładach przemysłowych stanowiły zaledwie 2,2%, w roku 1919 cyfra ta podniosła się do 4,1%. Stanowiska kierownicze kobiet w tym dziesięcioleciu wzrosły z liczby 2,869 do 10,306

Sylwetki nad Bałtykiem

Pan Fortunat i pan Felicjan martwią się wśród szumu fal i szelestu gazet

Pan Fortunat, jak przystało na poważnego miliardera z chaosu wojennych i powojennych stosunków kupieckich zrodzonego, spędza lato we własnej willi nad Bałtykiem.

Miluchna, na wyżynie wznosząca się

willi

„Fortunatówka”, odpowiada wszystkim wymaganiom szyciu i nowoczesnego komfortu.

Stosownie też p. Fortunat pytnie się swym asylnym, z udaną skromnością zaprasza wszystkich znajomych, jakich tu spotyka, na oglądnięcie swych skromnych progów.

Nawet najczarniejszy pesymista przyznać wtedy musi, iż

w „skromnych progach”

można dostatecznie wypocząć i nabrać sił do dalszej zbrojnej

pracy w pasku.

Marzy więc p. Fortunat na wywczasach o aktualnych radościach letnich i o przyszłych uciechach oczekujących go w mieście, gdy na zimowe leże do Warszawy się zwlecze.

Pan Fortunat wie, że życie różniami nie jest usłane, ale wie również, iż człowiek zapobiegliwy może je sam sobie uślać. Zważając, gdy zdołał się zaopatrzyć w tak poważną ilość gotówizny i to nie w markach lecz

lecz w walutach mocnych,

na trwałych podstawach ugrunтовanych.

I jedno tylko psuje p. Fortunatowi spokój —

polityka

— od której tak ściśle uzależniają się wszystkie konjunktury przyszłości.

Wraz z p. Fortunatem troski i obawy podziela jego przyjaciel, jeszcze poważniejszy miliardier, dyrektor banku, który nie tylko opowiada, że właściwie wszystko, co robi, czyni

z miłości dla społeczeństwa,

lecz, co dziwniejsze, świecie wierzy w prawdziwość tego twierdzenia. Trudno zresztą w coś podobnego nie wierzyć, skoro i gazetki o tem pisa szeroko.

Pan Felicjan, tymczasowy sublokator p. Fortunata, zostanie w niedługiej przyszłości jego sąsiadem, buduje w pewnym oddaleniu również willę.

„Felicjanówka”, która, pięknością i rozległością zdystansuje „Fortunatówkę”. Sam mur, odgradzający posiadłość społecznie popisującego się działacza, kosztuje dotąd z górą trzysta milioników.

Już ta jedna tylko cyfra najmowniej świadczy o wężności społeczeństwa, które za

pobierane odeń usługi bankowe z pewnością więcej mu daje niż bierze...

Wzorem p. Fortunata, jak już powyżej zaznaczono,

martwi się i p. Felicjan.

Oczywiście o konjunkturę przyszłości, wynikające również z komplikacji politycznych.

Bo cóżby się stało — rozmija obaj przyjaciele — gdyby wybuchnęła wojna?

Cały ich obecny błogostan mógłby runąć z największą łatwością.

„Tamta” wojna była tylko dla nich „szczęśliwa”, umieli z niej wydobyć fortunę pieniężną. Oplaciła się im rzetelnie.

Czy i „ta” nowa wojna okazywałaby się tak łaskawa, czy umieliby przystawać się do wymogów nowego paska?

Któż zapewni, czy obaj zdolaliby wytrzymać konkurencję z falangą młodszych od siebie

lówców fortun.

Trudno byłoby przystosować się ponownie.

Czyli „nuworiszów” zwyciężyliby jeszcze nowsi „nuworisz”.

Zresztą po co nawet myśleć o takiej próbie, skoro obecnie dzieje się im tak dobrze, iż wprost nawet zrozumieć nie sposób, by komuś mogło się źle dziać na świecie.

Morze w dni burzliwe, z rykiem obijające się o brzeg niemal pod progami ich sadyb, mówi im o

ich potęgę obecnej.

W dniach spokojnych, gdy szmerze łagodnie, o radościach życia im mówi i do uciech ziemskich podniewa.

Długie godziny upływa im na dyskusjach i przetrząsaniu artykułów politycznych. Zazwyczaj jeden na drugiego oddziaływała tak kojąco, iż rozchodzą się pokrzepieni na duchu.

Kataklizm nam nie grozi, bo gdy na straży państwa stoją armia i flota, to najpoważniejsza rekojmia pokoju.

Niech żyje armia wojała.

Spytajcie jednak tych militarystów, jak też dużo dają na ukochane cele wojskowe?

— Także ciekawość — odrzekną. To tak, jakby ktoś tajemnicze sumienia obywatelskie go badał?

Nie sądzcie jednak, iż szczerzy w słowach wojemno-powojenni bogacze skapia w czynach.

Sam widziałem na wybrzeżu, jak podczas zbiórki na flotę, po dziesięć tysięcy dali.

Niech żyją na wywczasach patrijotyczny pan Fortunat i pan Felicjan

Zdemaskowanie bandy międzynarodowej

Zdradziła ich taśma filmowa

W tych dniach w sposób niezwykle sensacyjny, nie mający dotychczas precedensu w kronice kryminalnej, zostali zdemaskowani członkowie międzynarodowej bandy złodziejskiej, których dotychczas policja nie mogła zidentyfikować.

Autorowie wielu oszustw miliardowych kradzieży i fałszerstw, slegających miljarowych sum — Soyter (podający się za markiza de Marville), Cromelin, Hillard, używający niezliczonych pseudonimów, działający na Węgrzech, w Austrii i Czechosłowacji —

wpadli

dzięki temu, że w swoim czasie mieli nieostrożność sфотографowania się w pewnym atelier kinematograficznym. Przybyli wówczas do Wiednia w charakterze agentów wielkiej firmy ekranowej i usiłowali zawrzeć fikcyjne transakcje.

Podczas rozmowy z jednym z wiedeńskich kinooperatorów, w atelier tego ostatniego,

podczas przyjacielskiej pog-

wedki, zapamiętali ich taśmę kinematograficzną.

Sprawa ta poszła w zapomnienie i zagubiła się również taśma, która służyła przez rozstrągnięcie rzucała do kosza ze skrawkami filmów. Ale dziwnym trafem ocalało gdzieś

20 metrów taśmy.

na której zdjęci byli pomyslowi oszuści, nigdzie dotychczas niefotografowani.

Okoliczność ta przyczyniła się do rozpoznania ich i ustalenia tożsamości.

Niezłocznie posłano fatalną taśmę do hotelu, w którym niedawno popełniono sensacyjną kradzież kosztowności na sumę

trzech miliardów koron

i oto okazało się, że sфотографowani na filmie gentelmani zamieszkiwali przez dłuższy czas we wspomnianym hotelu i znikli następnie tajemniczo. Policja jest już na tropie bandy.

Tysiące fotografii rozesłano po biurach policji. Nie ulega kwestii, że złoczyńcy tym razem nie uida z rąk sprawiedliwości.

Porady praktyczne

(Odpowiedzi na zapytania Czytelników)

Woda do mycia głowy

Bardzo dobrym środkiem jest tak zwany „New York Shampoo”, który robi się przez zmieszanie 5 łyżek z 1 litrem wody różanej i dodanie do tej mieszaniny 60 gr. spirytusu mydlanego, 20 gr. węgla amonowego, 10,5 gr. olejku różanego.

Tańszym znacznie środkiem jest tak zwana „woda pieniącia”, sporządzona według recepty: 30 gr. najlepszego mydła białego skroble się drobno i wysypuje do 500 gr. 85-stopniowego spirytusu winnego; po dokładnym wymieszaniu, przy lekkim nagrzewaniu, dodaje się litr wody różanej.

Proszek mentolowy na katar: 15 gr. mentolu, 30 gr. kwasu borowego i 55 gr. chlorku amonu oczkane się razem w naczyniu szklanym lub porcelanowym i dokładnie miesza.

Masa do hektografii

Wielu kilka sposobów sporządzania tej masy; najczęściej używanym jest następujący: w 100 gr. gliceryny rozpuszcza się 10 gr. żelatyny, rozpuszczonej uprzednio w wodzie i otrzymamy płyn wlewa się do skrzynki blaszanej, tak ażeby masa, po zastężeniu, posiadała grubość około 2 cm. Tworzące się w czasie zastężania pęcherzyki należy usuwać.

Przechowywanie jaj

W celu zakonserwowania jaj w ciągu 6 miesięcy, nie narażając je na utratę smaku, należy postępować według przepisu: do 2 litrów wody wrzucić się szczypte nadinanganianu potasu (cali hypermanganicum), w płynie tym zanurza się świeże jaja i pozostawia je w ciągu godziny. Po wyjęciu zawiąza się jaja w czysty papier i układa w skrzynce, którą przechowuje się w miejscu, zabezpieczonym od wilgoci i mrozów.

Pranie rękawiczek

Należy zmieszać: 60 gr. białego bolusu, 30 gr. sproszkowanego korzenia fiołkowego, 7½ gr. sproszkowanego mydła żarnistego, 15 gr. sproszkowanego boraksu i 2½ gr. chlorku amonu. Lekko zwilżone rękawiczki naciera się tą mieszaniną, a po wyschnięciu oczyszcza szorstką.

Pasta do czyszczenia szyb

Dokładnie sproszkowaną magnezję paloną rozciera się na miękkie ciasto z benzyną. Otrzymaną masę wkłada się natychmiast do słoika i szczelnie zamyka. Pastę sporządzać należy koniecznie przy świetle dziennym, przy otwartym oknie, zdala od ognia.

Pasta do czyszczenia szyb

Dokładnie sproszkowaną magnezję paloną rozciera się na miękkie ciasto z benzyną. Otrzymaną masę wkłada się natychmiast do słoika i szczelnie zamyka. Pastę sporządzać należy koniecznie przy świetle dziennym, przy otwartym oknie, zdala od ognia.

Po procesie.

Garść uwag, naświetlających genezę akcji Wileńskiej P. K. P. przeciw red. Antoniemu Lubkiewiczowi.

Proces sądowy przeciw redaktorowi b. „Nowego Dziennika Białostockiego”, p. Antoniemu Lubkiewiczowi nosi cechy aktu publicznego o charakterze ogólnospołecznym, narodowym i politycznym. Powstał on z powodu różnicy poglądów na zasadnicze obowiązki organów urzędowych na Kresach w stosunku do interesów państwowości polskiej. Redaktor Lubkiewicz poddał krytyce dziennikarskiej stosunki panujące w miejscowym kolejniem, które w owym czasie (jesień i zima 1921—1922 roku) wzbudzały żywe zaniepokojenie w polskiej opinii publicznej. Podawane z ust do ust zarzuty musiały znaleźć odzwierciedlenie na łamach prasy, tej wyrazicielki nastrojów i dążeń, nurtujących w szerokich masach ludności. O niedomaganach kolejniactwa kresowego wypowiedziały się więc pisma stołeczne i nawet z innych dzielnic, nie mógł przeto organ miejscowy zachować się wobec nich biernie. Nie mógł i nie chciał, bo zrozumiał swą powinność i uświadamiał sobie odpowiedzialność za jej niespełnienie.

Dotykając bezpośrednio owych bolączek, patrząc na nie własnymi oczami i słysząc na własne uszy skargi i utyskiwania bądź samych poszkodowanych, bądź tych, którzy o szkodach wiedzieli — „Nowy Dziennik Białostocki” potraktował sprawę obszerniej i z głębszym przejęciem się, niż to uczyniły inne, zdala stojące organy prasy. Ten więc rzekomo namiętny ton artykułów spowodował Urząd Prokuratorski do wytoczenia red. Lubkiewiczowi sprawy karnej z art. 154 o „nieposzanowanie władzy za pomocą obrazy urzędu państwowego w rozpowszechnianych utworach drukowanych”. Do akcji oskarżyciela publicznego przyłączyli się z powództwem cywilnym p.p. Emil Landsberg, Prezes Wileńskiej P.K.P. oraz Edmund Burczyński, Dyrektor Białostockiej Podydykcji P.K.P. Wydział Karny Sądu Okręgowego w Białymstoku postanowił sprawę tę przeprowadzić w trybie uproszczonym.

Do rozprawy głównej powołano szereg świadków ze stron obu. Przewód sądowy trwał (z krótką przerwą na obiad) przeszło 12 godzin. Podając przebieg jego poniżej, chcemy tu tylko rzucić parę uwag ogólnych, dla charakterystyki samej sprawy.

Sąd Okręgowy — jak podaliśmy to wczoraj — wydał wyrok, uniewinniający red. Lubkiewicza od oskarżenia z art. 154 i oddalający powództwo cywilne. Potwierdza to w konkretnej formie, że oskarżenie publicz-

ne i prywatne roszczenia o odszkodowanie pieniężne były bezpodstawne. Dlaczego je więc wytoczono? Oczywiście inicjatywa w obu wypadkach wyszła od pp. Landsberga i Burczyńskiego, i tych, których „Nowy Dziennik Białostocki” czynił odpowiedzialnymi za stan rzeczy, istniejący w podwładnych im Dyrekcjach. Przejść do porządku dziennego nad temi zarzutami było prostem niepodobieństwem. Opinia publiczna wielkim głosem domagała się wyjaśnień, władze przełożone kategorycznie zażądały szczegółowych relacji. O tem, aby nie reagować, mówić być nie mogło. Pozostała tylko do wyboru sama droga tej reakcji. I w tem przesądzone miarę.

Chcimy wierzyć, że nie stało się to przez niską żądzę zemsty. Nie p.p. Landsberg i Burczyński otrzymali nawet na Sądzie świadectwo, że są dobrymi polakami. I tu należy szukać źródła podnieci do tak szeroko zakrojonej próby oszczerzenia się z zarzutów. Wzdrygnęło się w nich polskie sumienie, szarpnięte może nie zbyt ogólnie przez organ polskiej opinii publicznej. Czyż naprawdę zasłyszeli aż tak daleko — musieli obaj postawić sobie takie pytanie. Ależ to byłoby okropne! — odpowiadała dalsza refleksja. Nie, nie! Nie wolno nam w to uwierzyć. Dla zagłuszenia tego wewnętrznego głosu rozbudzonego samopoznania trzeba była środka możliwie oszłamotającego. Żadne odwołania ani sprostowania, ani nawet skarga osobista o obrazę czci nie dawały zadośćuczynienia. Na potężny okrzyk zgłoszy i napomnienia trzeba było odpowiedzieć nalożeniem kagańca przez wielki urzędowy proces kryminalny.

Ślepy, nie wsparty rozważą odruch sentymentu, podrażnionej ambicji i zdraśniętej miłości własnej musiał zawieść i zawiódł. Ciężki pocisk, rzucony niepewną ręką, minął cel i upadł w próżnię. Niektórzy utrzymują nawet, że, uderzył rikoszetem.

Proces sądowy jak się rzekło miał być generalną kąpielą dla obrażonych, doraźnym cyściwem i blichownią. A tymczasem do przygotowanej na ten cel wanienki jęły napływać takie ingredjencje, które cuchnęły i plamiały, przywierając do ciała... Czysta woda frazeologii zamąciła się mazią rzeczywistości.

P. p. Landsberg i Burczyński ponieśli smrotną porażkę. Ufajmy jednak, że wyjdzie to tylko na korzyść kresowemu kolejniactwu.

O prawa polaków w Polsce Proces Wileńskiej P.K.P.

Przebieg rozprawy. Zeznania świadków. Przemówienia: Prokuratora, obrońców i oskarżonego.

We środę, dnia 29 bm., o godz. 11.15 przed południem rozpoczęła się przed Sądem Okręgowym w Białymstoku rozprawa karna w trybie uproszczonym przeciwko red. Lubkiewiczowi, oskarżonemu przez Urząd Prokuratorski z art. 154 K. K.

Przewodniczący Sędzia Sądu Okręgowego, p. Józef Moszyński, oskarża Prokuratora Józefa Sikorskiego. Powództwo cywilne imieniem pp. Landsberga i Burczyńskiego popiera adw. Sławiński, bronią oskarżonego adwokaci pp. Włodzimierz Perzyski z Warszawy i Bronisław Gruszkiewicz z Białostoku.

Przed rozpoczęciem rozprawy głównej składa zastępca powodów cywilnych, p. Sławiński szereg dokumentów na stwierdzenie kilku nowych, dotychczas niezgłoszonych okoliczności i prosi o dołączenie ich do akt sprawy. Wobec tego, jak też z powodu niesta- wiennictwa siedmiu świadków odwoławczych, a wśród nich kilku klasycznych, obrona wniosła na odroczenie rozprawy, po odrzuceniu zaś tego wniosku adwokat Gruszkiewicz przed rozpoczęciem rozprawy głównej wniosł: 1) o uchylenie decyzji posiedzenia gospodarczego Sądu Okręgowego w Białymstoku z dn. 22 sierpnia r.b., oraz 2) o uznanie, że Dyrekcja Wileńska P.K.P., Emil Landsberg i Edmund Burczyński nie korzystają z praw powodów cywilnych i 3) o usunięcie ich od udziału w sprawie niniejszej z następujących zasad:

I. Dyrekcja Wileńska P.K.P. jak to wynika z art. 3 i 4 Ustawy z dn. 31 lipca 1919 r. w przedmiocie utworzenia Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej Dz. Pr. P. Nr. 65 poz. 390, oraz orzeczenia Izby pierwszej Sądu Najwyższego z dn. 7.II.1921 r. Nr. C 932.20 (Orz. S. P. t. I Mr. 186) nie jest upoważniona do występowania z powództwem zarówno przed sądami cywilnymi, jak i karnymi, gdyż w myśl wyżej cytowanych przepisów do czynności tego rodzaju mogących w razie niepomysłnego wyniku narazić Skarb Państwa na stratę materialną (zasądzenie od strony przegranej zwrotu kosztów procesu), upoważniona jest jedynie Prokuratorja Generalna Rz. P., ustanowiona specjalnie jako jedyny pełnomocnik do zastępowania interesów Skarbu w postępowaniu zarówno sądowo-cywilnym, jak i sądowo-karnym, o ile chodzi o roszczenia cywilne.

Wobec powyższego nie ulega najmniejszej wątpliwości, że o ile w danym wypadku mogłaby być mowa o odszkodowaniu za straty materialne, lub moralne, to za poszkodowanego w sprawie niniejszej, dotychczas nieposzanowania władzy uważany być może jedynie Skarb Państwa, pełnomocnikiem którego może być tylko Prokuratorja Generalna Rz. P., lecz nigdy Dyrekcja Wileńska P.K.P., która z tego powodu nie może brać udziału w sprawie w charakterze powodu cywilnego.

II. Odnosząc do p.p. Emila Landsberga i Edmunda Burczyńskiego, to i oni podlegają bezwzględному usunięciu od udziału w sprawie niniejszej, gdyż żadną miarą nie mogą być uznani za osoby poszkodowane w sensie zarównu art. 6, jak i 707 p. 2 U.P.K. Zwarywszy, że art. 154 K. K. z którego w stan oskarżenia został postawiony red. Antoni Lubkiewicz, przewiduje przestępstwo przeciwko władzy, przeto w sprawie niniejszej jedynie władza może być uznana za pokrzywdzoną, i o ile Emil Landsberg i Edmund Burczyński czuli się artykułami p. red. A. Lubkiewicza osobiście dotknięci, to mogli byli wnieść oddzielne skargi prywatne, co też p. Emil Landsberg i uczynił.

W tych tylko swoich sprawach prywatno-skargowych mogliby pp. Emil Landsberg i Edmund Burczyński być uznani za zainteresowanych oraz pokrzywdzonych przez przestępstwo, a w razie zgłoszenia powództwa cywilnego i za powodów cywilnych. W sprawie bowiem o nieposzanowanie władzy niema osób prywatnych i nawet gdy nieposzanowania jej dopuszczono się przez znieważenie osoby, władzę tą reprezentującej, — to w myśl art. 154 K. K. mamy tutaj do czynienia nie ze zniewagą osobistą, lecz z nieposzanowaniem władzy.

W art. 797 U. P. K. ustawodawca wymienia osoby, które mogą być stronami w procesie i do zeznań których należy odnosić się z ostrożnością, a w p. 2 tegoż artykułu do kategorii tej zalicza osoby, pokrzywdzone przez przestępstwo.

W całym szeregu orzeczeń b. Senat Ros. wyjaśnił pojęcie osoby pokrzywdzonej, a w orzeczeniach Nr. 73/736 i 79/42 wyraźnie orzekł, że urzędnik, znieważony z powodu pełnienia czynności służbowych, nie może być uznany za osobę pokrzywdzoną i wyłączony od przysięgi, ponieważ przez znieważenie urzędnika oskarżony dopuszcza się przestępstwa przeciwko władzy (porządka Uprawnienia).

III. Gdyby nawet uznać, że którakolwiek z wyżej wymienionych osób, czy to Dyrekcja Wileńska P.K.P., czy też p. Emil Landsberg, lub Edmund Burczyński, mogły być uznane za pokrzywdzonych i powodów cywilnych w sprawie niniejszej, to i wówczas powództwa nie mogłyby podlegać rozpoznaniu, a rzecznicy tych powództw winni być usunięci ze sprawy ze względu na wyrażne brzmienie art. art. 667-669 T. X. cz. I. Zb. Pr. Ces. Ros., w myśl których można ścigać zniewagę bądź, w drodze postępowania karnego, bądź też cywilnego, w żadnym jednak wypadku nie wolno łączyć ich, gdyż jedno wyklucza drugie.

Te przepisy prawa cywilnego powtórzone zostały przez orzecznictwo karne rosyjskie w wyjaśnieniach b. Senatu Ros. do art. 6 U. P. K. (Orzec. Senatu Nr. 67 228 i 68 198). (C. d. n.)

Oddział Białostocki Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych,

powołując się na Ustawę Sejmową z dnia 23 czerwca 1921 r. o przynależności ubezpieczenia od ognia i w Polsce Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych (Dz. Ust. Nr. 64 poz. 393 z 1921), podaje do wiadomości ogółu właścicieli nieruchomości, że w dniu 30 lipca r.b. przesłał rejestr poborowy składki ogniowej na r. 1923 i lata ubiegłe do Magistratu w Białymstoku w celu dokonania poboru należności, przysługującej za ubezpieczenie budowli. Składkę ubezpieczeniową należy wpłacać do Kasy Magistratu pokój Nr. 14 (w godz. od 8 1/2 do 2 pp.).

Jednocześnie zaznacza się, że względem opieszalszych płatników będzie zastosowany przymus egzekucyjny z doliczeniem przysługującego z wzięcia.

Wszelkich informacji, dotyczących ubezpieczeń, udziela biuro Oddziału Białostockiego P. D. U. W Rynek Kościuszki Nr. 9.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych
Oddział Białostocki.

CAZIMI Metamorphosa
Krem-Mydło-Puder
udelikatniającą cerę, usuwając wszelkie jej wady.
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE 1055

Dr. ZAWADJE
Choroby żołądka i kiszki
od godz. 10 — 1 pp. i od 4 — 6 wieczór. 922
ul. Lipowa Nr. 1.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby skórne i weneryczne
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne
weneryczne, moczopłciowe.
Leczą promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza 14 m. 3.
POWRÓCIŁ I PRZYJMUJE
Od 9—10 rano i od 4—7 popołudniu
w niedziele i święta od 11 1/2 o 1 pp.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych
skórnych i moczopłciowych
(niemiec płciowej)
Przym. 6-09 i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHONSKI
Pałacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuz-
jewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i
moczopłciowe (695-914) od 10-12
i od 3-6 popołud. ul. Kilińskiego 11
(ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne,
kobięce i męskie.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. SZACKI
Choroby uzu, gardła i nosa
przenosił się na ul. Sienkie-
wicz 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-sko-
rny.
Białystok, ul. Kilińskiego 8,
telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Ogłoszenia drobne.
Kto poszukuje uboższego lub sta-
tego zajęcia, niechaj pisze
pod: D. B. B.
Toruń, Skrzynka pocztowa 4 (Na
odpowiedź można dołączyć znaczek). 1058

Kupię dom z ogrodem. Oferty
do redakcji dla „J. K.”
Na Kresach Wschodnich, poszukuję
dzierżawy 10—20 włók, niezaga-
sopodzielonych lub odległych. Ofertę
Skorupka, Zalesie, poczta Ryki. 1059

Pomidorów kilkadziesiąt podów
cebuli, kapusty
większe ilości, inne warzywa sprzed
felwark Wyszów, od stacji kolejowej
Wyszów 1/2 wsi (linia Łomża
Warszawa) listownie skrzynka poc-
towa Nr. 38. 1057

Zgubiono dnia 30 sierpnia b. r. w
drodze z Poczty do Piasków 15
dolarów (4 szt. 4 i 2 d. 1 i 2 i 1 d.).
Łaskawy znalazła zechce zwrócić:
Orlańska Nr. 12, Kapitowska. 1061

Zgubiono dowód osobisty za Nr.
7102/51720 wyd. przez Starostwo
Wolkowyskie na imię Fryderyka Ratnej
zam. w m. Zelwie. 1054

Zgubiono książkę wojskową wyd. w
Białymstoku przez P.K.U. na imię
Józefa Obukowicza (roz. 1896) zam.
przy ul. Kupieckiej Nr. 30. 1053

Zgubiono zaświadczenie jako pas-
port wyd. przez gminę Gródek na
imię Ajzyka Borek zam. w m. Gródek
pow. Białostockiego. 1060

Zgubiono świadectwo od opłaty po-
datków akcyzowych, wyd. przez
Urząd Akcyzowy w Białymstoku na
imię Stanisława Kurowskiego, zam.
przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 19. 1040

Zgubiono przez Starostwo Białostoc-
kie książkę wpisową wyd. przez
Kom. Kontrolną w Dojlidach na imię
Aleksandra Jakóbskiego (roz. 1884)
zam. w m. Starosielcach przy ul. Cho-
rośczańkiej Nr. 1. 1047

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez
Starostwo Białostockie na imię
Jana Grzybko zam. we wsi Żółtkach
pow. Białostockiego gm. Choroszcz. 1048

Zgubiono paszport niemiecki na imię
Golda Rywja Rajskiej zam. przy
ul. Spasowej N. 5. 1049

LEGENDARNY PRZEPYCH WYSTAWY!! : FESTYNY W PAŁACACH MAHARADZY!! : BAGDAD MIASTO MINARETOW I LEGEND!!
EKSTATYCZNE TAŃCE DEWISZÓW!! : HAREM! TANCERKI! ODALISKI!! : NOWA BAŚŃ TYSIĄC I JEDNEJ NOCY!!

ZULEJKA PERŁA HAREMU

na tle potężnej miłości młodego europejczyka do uroczej gwiazdy wschodu, najukochażony Kalifa Bagdadu

„Apollo”
ULICA SIENKIEWICZA Nr. 22.
Początek o g. 7, 8 i 10 1/2 w.

MONUMENTALNY EGZOTYCZNY DRAMAT WSCHODNI w 7-mlu AKTACH Z KRAINY SŁOŃCA I KWIATÓW !!!

„Modern”

Kasa czynna od godz. 6.
Początek
od godz. 6.45, 8.30 i 10.15
wieczór.

Dziś arcydzieło wszechświatowej sławy
„WĄWÓZ ŚMIERCI”
**GDY KOBIETA KOCHA
i NIENAWIDZI**

6 akt. życia, snów czarownych, arcyludzkich cierpień i gwałtown. cierpień

w roli głównej
gwiazda filmowa
LYA DE PUTTI

Sekunduje jej znakomity
Luciano Albertini

Passe partout i bilety ulgowe nieważne

PRENUMERATA: bez odn. mies. 87.000 mk. z odn. — 90.000. CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 3000 mk. W tekście 4500 marek.
Ogłosz. zagranic. linij okretowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 2500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej.
Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zręczności Samorządów. Białystok. Warszawska 83